

## CO Z TYMI GWARDZISTAMI?

**WARDIA WARSZAWA - WIELOSEKCYJNY KLUB SPORTOWY ZAŁOŻONY W 1948 ROKU. OD TAMTYCH LAT PRZY UL. RACŁAWICKIEJ TRENOWAŁO MNÓSTWO ZAWODNIKÓW, KTÓRZY Z SUKCESAMI REPREZENTOWALI NASZ KRAJ.**

**Dominik Owczarek**

Puchar Europy Mistrzów Klubowych (dawny odpowiednik rozgrywek Ligi Mistrzów), Puchar Miast Targowych, Puchar UEFA? To było dawno i nieprawda. Bycie w czołówce piłkarskiej mapy w Polsce? To również historia. Zostało dno, mielizna i wodorosty, porównując z tym co było jeszcze za czasów PRL-u...

Warszawa jest uboga pod względem futbolu. Powinna ona brać przykład z Londynu, gdzie swoją siedzibę ma ¼ klubów Premier League. Polska Ekstraklasa z kolei liczy tylko jedną stołeczną ekipę - Legię. A gdzie Polonia, wspomniana Gwardia, Hutnik? Może chociaż przedmieścia dadzą znać o sobie? Znicz Pruszków, Dolcan Ząbki, Legionovia... Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma.

### Za komuny było lepiej...

Nawet za tej wspomnianej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Gwardia funkcjonowała skromnie, ale niejednokrotnie uzyskiwała przepustkę do Europy. Tak jak Legia była znana jako klub wojskowy (do tej pory niejednokrotnie mówią o niej „Wojskowi”), tak Gwardia była z kolei klubem pod egidą milicji.

Teraz nawet trudno określić, czy jest pod czyjąkolwiek opieką. Strona internetowa wygląda biednie, trudno znaleźć na niej cokolwiek o historii tego klubu z niemałymi przecież tradycjami. Jakby bracia Kliczko, którzy w latach 1995-96 trenowali w sekcji bokserskiej Gwardii Warszawa, zobaczyli witrynę, to zapłakaliby, mimo że to twardzi faceci z krwi i kości. Wygląda ona... prosto, ale w negatywnym sensie. Tak jakby była to B-klasowa ekipa odbywająca treningi na kartofli-



skach i zarządem urzędującym w remizie. To nie przystoi drużynie z taką historią.

Nawet stadion lata świetności ma dawno za sobą. Obiekt straszy zarzewiałym ogrodzeniem i zdewastowanymi trybunami - niestety. Oczywiście mogło być gorzej, pocieszając się na siłę.

Jerzy Kulej - kolejny bokser „Harpagonów”, jak nazywani byli zawodnicy Gwardii, może się w grobie przewracać. A na ringu nie było łatwo go przewrócić, był to dwukrotny złoty medalista olimpijski, a także Mistrzostw Europy, które z kolei okraślił dodatkowo jednym srebrem.

Porażki z Milanem nie są wstydem. Gorzej jeśli przegrywa się z Milanem... Milanówek. I to rezerwami tego klubu. Administrator strony facebookowej Gwardii miał rację, stwierdzając: „Jeżeli chcemy wyjść z tych czeluści futbolowych takie mecze, z takimi drużynami musimy wygrywać”. Nic dodać nic ująć, potrafiliście przecieć kiedyś mierzyć się z takim Feyenoordem Rotterdam, czy też Ferencvarosem Budapeszt (kiedyś Węgrzy mieli piłkę na bardzo dobrym poziomie).

Na przełomie trzech dekad klub kilkakrotnie reprezentował nasz kraj poza jego granicami. W tym czasie przez jego szeregi przetoczyli się tacy zawodnicy jak: złoty medalista Igrzysk Olimpijskich z Monachium - Jerzy Kraska i Ryszard Szymczak; Władysław Żmuda, Stanisław Terlecki czy Dariusz Dziekanowski. Mało tego... mecze rozgrywane z ich udziałem nierzadko gromadziły kilkadziesiąt tysięcy kibiców na trybunach oraz kilka milionów przed telewizorami.

Dobrze czytacie... kilkadziesiąt tysięcy kibiców. Dzisiaj trudno ustrzec taką ilość łącznie przez CAŁĄ kolejkę meczów ekstraklasy.

### Ekstraklasa to nie rurki z kremem

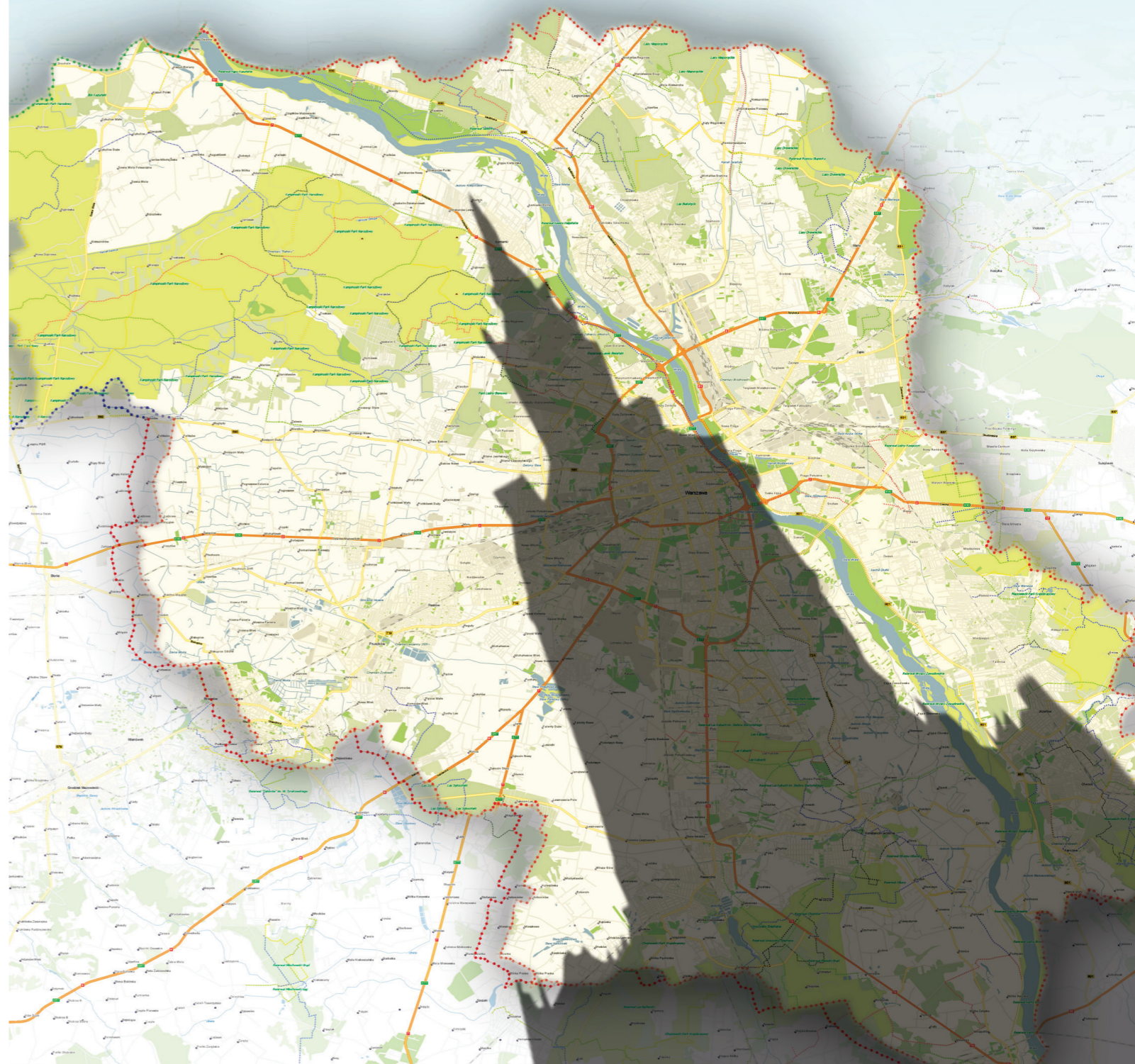
Lokalni rywale - Legia i Polonia, z którymi Gwardia podejmowała swego czasu równą walkę. Historia niczym z amerykańskiego filmu, niestety bez szczęśliwego zakończenia. Dzięki komuś takiemu jak ja, klub ten może choć na chwilę uniknąć zapomnienia, jednak dobrze by było gdyby znalazł się ktoś, kto mógłby wspomóc klub. Niestety, nawet dewelo-

perski potentat Józef Wojciechowski (właściciel firmy J.W. Construction), przekonał się że finansowanie ekstraklasowego klubu to nie rurki z kremem. „Czarne Koszule” swego czasu otrzymały od niego potężny zastrzyk finansowy (jak na nasze warunki - oczywiście), a obecnie sami cienko przędą, choć oczywiście nie aż tak źle jak obecnie wygląda to przy Racławickiej.

Ambicja góry przenosi, jednak wydaje się że to obecnie za mało. Potrzebne są też finanse na przyzwoitym poziomie. Niestety, jakiegokolwiek odbicia się od dna, będą teraz wyglądały niczym reanimacja trupa. Coś w stylu dowcipu z serii czarnego humoru, gdzie jeden z wędkarzy podczas upalnego dnia nad wodą reanimuje topielca, lecz ten zamiast nart wodnych ma na stopach żyźny.

Ale obym się mylił i w swoim niesłychanym czasem optymizmie, ujrzał Gwardię Warszawa nawiązującą do dawnych czasów, a może nawet ulepszoną... nieważne czy za dziesięć, czy pięćdziesiąt lat. Stolicy coś się należy.

# WARSZAWA NIEODKRYTA





#### Dominika Dąbrowska

Uczę się w warszawskim VIII LO im. Władysława IV. Interesuję się historią i językiem angielskim. Gram w tenisa ziemnego. Proponuję miejsca do odkrycia na Białołęce.



#### Justyna Kotowska

Jestem uczennicą LO im. Stefana Żeromskiego. Interesuję się muzyką. Wybrałam temat warszawskich murali, ponieważ uważam, że są ciekawym elementem nadającym charakter naszemu miastu.



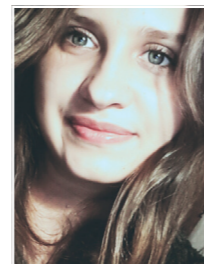
#### Karolina Matalińska

Jestem uczennicą LVIII LO im. Krzysztofa Kamilla Baczyńskiego w klasie dziennikarsko-medialnej i z dziennikarstwem wiąże swoją przyszłość. Wybrałam temat Powiśle, ponieważ tu znajduje się moja szkoła.



#### Agata Młynarczyk

Uczennica XXII LO im. José Martí. Zawsze uśmiechnięta i optymistycznie nastawiona do życia. Redaktor Naczelna „José Times”, dziennikarka magazynu „W ogóle”. Uwielbia podróżować. Lubi dziennikarstwo, śpiew, bilard indyjski.



#### Olga Swaryczewska

Uczennica XL LO im. Stefana Żeromskiego w Warszawie. Interesuję się fotografią oraz dziennikarstwem sportowym. Mój artykuł traktuje o Kościele Kamedułów na warszawskich Bielanach, gdzie mieszkam.



#### Karolina Jakubiak

Chodzę do pierwszej klasy jednego z mokotowskich LO. Do moich pasji należą harcerstwo, historia II wojny światowej i Powstania Warszawskiego, moja kochana Warszawa i pisanie opowiadań.



#### Wiktoria Kowalewska

II klasa XL LO im. Stefana Żeromskiego. Interesuję się filmem i lubię rysować. Piszę o ruchomych obiektach Warszawy, o których wiele osób nigdy nie słyszało.



#### Anna Miłachowska

Jestem uczennicą VIII LO im. Władysława IV. Największymi miłośnikami są pisanie scenariuszy oraz tworzenie filmów. Uważam, że w porównaniu z innymi europejskimi stolicami Warszawa jest mało kolorowa.



#### Dominik Owczarek

Student Collegium Civitas. Redaktor działu sportowego gazety „W ogóle”, autor serii felietonów na portalu „Media i Młodzież” i bloga kulturalnego. Miłośnik piłki nożnej i książek.



#### Paweł Turski

Jestem uczniem VIII LO im. Władysława IV. Moją pasją jest odkrywanie nowych obszarów, które nie zostały jeszcze zgłębione. Interesuję się również komunikacją miejską.

# WARSZAWA NIEODKRYTA

GAZETA WARSZTATOWA

**Zespół redakcyjny:** Dominika Dąbrowska, Karolina Jakubiak, Justyna Kotowska, Wiktoria Kowalewska, Karolina Matalińska, Anna Miłachowska, Agata Młynarczyk, Dominik Owczarek, Olga Swaryczewska, Paweł Turski

**Opiekun merytoryczny:** Bronisław Tumiłowicz

**Sekretarz redakcji:** Karolina Mierzyńska

**Projekt okładki:** Wiktoria Kowalewska

**Druk:** Printmedia24.pl

**Wydawca:** Fundacja na rzecz Rozwoju Szkolnictwa Dziennikarskiego działająca przy Instytucie Dziennikarstwa UW

Projekt współfinansowany przez Biuro Edukacji m.st. Warszawy oraz Fundację na rzecz Rozwoju Szkolnictwa Dziennikarskiego



Projekt finansuje m.st. Warszawa



# POWIŚLE OKIEM OBSERWATORA

**NIEDOCENIANA DZIELNICA, UWAŻANA ZA „GORSZY ŚWIAT”. CZY NAPRAWDĘ ZASŁUŻYŁA NA TAKĄ OPINIĘ?**

#### Karolina Matalińska

Kilka dni temu wybrałam się na spacer po Powiślu. Z tego co mi było wiadomo, co wyczytałam na forach internetowych, to obszar ubóstwa, nędzy i wszelkich chorób. Można się więc domyślać, że niezbyt chętnie zdecydowałam się na zwiedzanie, ale lekko sceptycznie nastawiona, wyruszyłam w moją małą podróż.

Postanowiłam zacząć moją wycieczkę od brzegu Wisły i iść ku Centrum. Wszędzie były piękne, nowoczesne budynki, ale już po chwili spaceru zobaczyłam coś dziwnego. Zbliżyłam się do owego obiektu, a moim oczom ukazały się prysznicze. Zaczęłam szukać tabliczki z wyjaśnieniami. I znalazłam. Natrafiłam na jedną z instalacji w Parku Odkrywców, należącym do Centrum Nauki Kopernik. Moje skojarzenie z prysznicami wydało mi się w tym momencie bardzo śmieszne.

Spaceruję dalej różnymi uliczkami Powiśla i nagle boom.

#### Obraz się zmienia

Nie ma już pięknych i nowoczesnych budynków, utopijnych szklanych domów. Są domy jak z czasu PRL-u, stare, zaniedbane i bez wyrazu. Tak jak myślałam – im głębiej wchodziłam na teren Powiśla, tym częściej spotykałam takie budynki. I nie było to łagodne przejście, lecz wyrosły one niczym grzyby po deszczu. Zatrzymałam się przy jednym z nich, by przyjrzeć mu się dokładniej.

Czerwona cegła, drewniane okna, balkony, na które nawet nie da się wyjść. „Ciekawe czy ktoś tu jeszcze mieszka?” – zadaje sobie to pytanie kilka razy, spoglądając na budynek. Nagle z bramy wychodzi jakiś starszy



mężczyzna. Mimo że mnie nie zna, uśmiecha się i życzy mi miłego dnia. Inna osoba, kobieta koło czterdziestki, wchodzi do jednego z małych sklepików ulokowanych w owym budynku. Podczas zakupów rozmawia z ekspedientką o codziennych sprawach, tak jakby były przyjaciółkami od wielu lat. Każdy każdemu mówi „dzień dobry”. To wszystko razem dawało wrażenie, jakby czas się tu zatrzymał, czułam jakby były lata 60. czy 70., a nie rok 2015.

Nagle od zachodu zawiął wiatr. Chłodny podmuch mnie otrzeźwił, wybudził z rozmyślań. Spojrzałam na zegarek. Stałam i patrzyłam na ów budynek dobre 20 minut. „Czas się zbierać do domu” – pomyślałam. Jednak wiatr przyniósł nie tylko chłód, lecz również ...

#### Zapach kawy

Roznosił się po całej okolicy. Postanowiłam iść w kierunku, z którego napływał aromat. I tak trafiłam do małej, narożnej kawiarni, której napis nad drzwiami wejściowymi głosił: „Czuły Barbarzyńca”.

Wchodząc do „Czułego” pierwsze co zauważyłam to mnóstwo książek, co nie jest dość często spotykane w kawiarniach. Po środku sali była huśtawka, a za nią lada. Podchodzę do uśmiechającej się do mnie ekspedientki. Proszę o espresso, dostaję je po chwili, biorę też pierwszą lepszą książkę z półki. Siadam na huśtawce. I tak mija czas, spoglądam po chwili na zegarek, a okazuje się, że nie minęła jednak chwila, a dwie godziny. „Czuły Barbarzyńca” potrafi pochłonąć człowieka na dobre, mogłabym tu siedzieć i siedzieć. Z żalem rozstaje się z tym miejscem, gdyż robi się już ciemno, lecz wiem, że zawitałam tu jeszcze nie jeden raz.

Powiśle po zmroku jest jeszcze piękniejsze niż za dnia. Zapalone latarnie dodają tej dzielnicy klimatu. Historia miesza się z przyszłością. Czeka na pociąg do domu i gdy nadjeżdża, rozstaje się z myślami o Powiślu, zostaje mi tylko jedna: że nie warto ufać powszechnej opinii, należy wszystko sprawdzić na własne oczy.

# DZIELNICA, KTÓREJ NIE ZNAMY

**BIAŁOŁĘKA STANOWI GRANICĘ MIĘDZY WSIAMI A „PRAWDZIWA” STOLICĄ, TO JEJ SWOISTY PRZEDSIONEK O PIĘKNEJ NAZWIE. WYDAJE SIĘ BYĆ SKUPISKIM TANICH BLOKÓW, MIEJSCEM, Z KTÓREGO WSZĘDZIE DALEKO.**

**Dominika Dąbrowska**

Jak w każdym stereotypie i tu zamknięto trochę prawdy jednakże na tle reszty dzielnic miasta Białołęka zaznacza się jako szybko rozwijający się, nowoczesny obszar z dużą ilością zielonych i spokojnych miejsc.

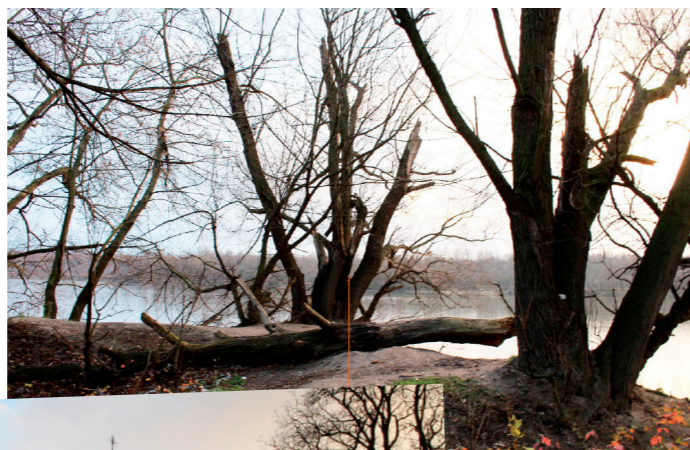
## Trochę historii

Dzielnica ta ma za sobą interesującą historię. Istnieje od 1425 r. Niegdyś była wsią szlachecką rodziny Gołyńskich. Na początku XVII w. jej właścicielem był biskup chełmiński Wawrzyniec Gembicki. W połowie XVII w. należała do samego króla Jana Kazimierza, który następnie podarował tę część swoich ziem jezuitom. Ważnym momentem w przeszłości Białołęki okazał się okres potopu szwedzkiego. W 1656 r. została spalona w czasie trzydniowej bitwy o Warszawę. Kolejna bitwa na terenie Białołęki miała miejsce podczas powstania listopadowego. W XIX w. Białołęka wchodziła w skład gminy Bródno, a w 1951 r. przyłączono ją do Warszawy. Dzielnicą jest od 2002 r. Na jej terenie znajduje się wiele ciekawych zabytków. Jest nim np. kościół św. Michała Archanioła. Ufundowała go królowa Bona w 1534 r., co uczyniło go jednym z najstarszych kościołów w Warszawie. Na Tarchominie Kościelnym znajduje się kolejny zabytkowy kościół – św. Jakuba. Świątynia powstała w XVI w, a na jej ścianach widnieją wy-

skrobane napisy pochodzące z tamtego stulecia. Trudno uwierzyć, że wypisywanie swoich inicjałów, dat na ścianach budynków było popularne już wtedy. Kolejną ciekawostką jest to, że został wybudowany w stylu nadwiślańskiego gotyku. Reszta przedstawicieli tego stylu w Warszawie nie zachowała się do dziś w tak dobrym stanie jak ten. Obok świątyni znajduje się Pałac Mostowskich – zabytek pochodzący z przełomu XVIII i XIX w. Należą do niego tradycyjny drewniany dworek, pałacowa oficyna, budynek gospodarczy i park. Obecnie mieści się tam Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej. Cały kompleks można zwiedzać w każdą pierwszą sobotę miesiąca.

## Białołęka na zielono

Mało kto wie, jak piękne i bogate pod względem przyrodniczym może okazać się koryto Wisły – prawie nieuregulowanej rzeki tworzącej piaszczyste farchy, wyspy, zakola i starorzecza. Na terenie Białołęki znajduje się mało znany a niezwykle interesujący rezerwat ornitologiczny Ławice Kiepińskie. Jest prawdziwym ptasim rajem. Chroni siedliska kilku gatunków ptaków wodnych np. mew, rybitw, brodziec piaskliwego, tracza nurogęsia,



osób, które chcą odpuścić od miasta nie opuszczając go, spędzić miło czas wśród natury i zrobić ładne zdjęcia.

W północnej dzielnicy miasta jest wiele innych ciekawych obszarów przyrodniczych. Na Białołęce

zimorodka i innych. W rezerwacie podczas swoich wędrówek zatrzymują się też na jakiś czas kormorany, czaple, kaczki, bieleki i łabędzie. Można więc podziwiać tu całe stada ptaków. W skład Ławic wchodzi siedmiokilometrowy odcinek lasu łęgowego. To naprawdę niesamowite miejsce. Małe trawiaste polany otoczone są przez dzikie zarośla. Dostojności i tajemniczego charakteru rezerwatowi dodają stare często spróchniałe drzewa. Oprócz ptaków mieszkańcami rezerwatu jest także wiele płazów i ryb. Wędkarze łowią tu sumy, okonie, liny i leszcze. W lecie pojawiają się zaskrońce oraz ropuchy i traszki. Interesującymi bywalcami Ławic Kiepińskich są również ssaaki. Na terenie rezerwatu można natknąć się na tamy i obgryzione kłody drzew będące śladami obecności bobrów. Ich sąsiadami są wydry, ryjówki i łasice. Od czasu do czasu rezerwat odwiedzają dziki i sarny. Te spore zwierzęta nieraz wychodzą na białołęckie ulice stwarzając różne niebezpieczne sytuacje. Rezerwat Ławice Kiepińskie jest wspaniałym miejscem do odwiedzenia dla

Dworskiej znajdują się zalesione wydmy śródlądowe. Trudno uwierzyć, iż wydmy, tak typowe dla krajobrazu nadmorskiego, można zobaczyć nawet w centrum państwa. Porasta je las tworzony przez sosny, brzozy i dęby. Obszar ten jest malowniczy i świetnie nadaje się na piesze wędrówki. Z racji na bliskość rozległych lasów Legionowskich również i w tym kompleksie tym można trafić na dziki, sarny, lisy i borsuki. Wydmy posiadają również swoją wartość historyczną. W lasach Białołęki Dworskiej w okresie II Wojny Światowej trwały zacięte walki, po których zachowały się ślady w postaci resztek dawnych okopów i stanowisk artylerii.

O uroku Białołęki świadczą nawet nazwy ulic – Jesienych Liści, Calineczki, Porannej Rosy, Przytulna, Kominkowa, Laurowa, Leśnej Polanki, Gościńska, Obrazkowa itp. Niektóre z nich nawiązują do twórczości Henryka Sienkiewicza: Juranda ze Sychowa, Danusi, Bohuna.

## Białołęka z innej strony

A co oprócz spacerowania i zwiedzania można robić na

# DZIEŃ DOBRY WARSZAWO!

**Agata Młynarczyk**

Jak by tu zacząć dzień? Raczej sztampowo, ale sympatycznie – kubek kawy. Warszawie nie brakuje urokliwych kawiarni na każdą porę dnia. Wake-Cup, Telimena, czy też Czuję Barbarzyńca... zazwyczaj zapadasz się w wygodnym fotelu, pijąc ulubione cappuccino, espresso lub latte i zastanawiasz się, skąd wziąć energię na cały dzień. Odpowiedź warta jest w filizancie...

\*\*\*

I znów spóźnienie. Choć tym razem tramwaj przyjechał punktualnie. Szkoda tylko, że na zewnątrz 0°C, a w tramwaju o dziwo jeszcze zimniej. Wertując notatki z historii, mam okazję również poobserwować ludzi.

Wiele możemy się nauczyć od pasażerów. I nie mówię tylko o powstrzymaniu się od głośnych rozmów przez komórkę. Możemy też wywnioskować, że szacunek i życzliwość popłaca – ustępowanie miejsca kobietom w ciąży, starszym ludziom, czy komuś kto ma ze sobą po prostu mnóstwo bagażu, albo takie drobnostki, jak choćby skasowanie za kogoś biletu. O ile samo spełnienie dobrego uczynku sprawia, że czujesz się lepiej na duchu.

\*\*\*

Oczywiście nie brakuje zachowań pozbawionych tych szlachetnych cech, ale... zostawmy już komunikację miejską i panią, która właśnie tarasuje mi wyjście z tramwaju, unicestwiając tym samym mój plan wbiegnięcia na pierwszą lekcję tuż przed dzwonkiem.

\*\*\*

Koniec lekcji oznacza początek dalszej podróży. Jest tyle możliwości, a ja tym razem wybieram... bibliotekę. Biblioteka Narodowa, Biblioteka na Koszykowej, Biblioteka Uniwersytecka – każda inna, ale wszystkie mają swoją niepowtarzalną atmosferę. Na Koszykowej

**I I TO JUŻ O GODZINIE 5:30... ZACZYNAJEMY KOLEJNY DZIEŃ Z „SAY HELLO” ZESPOŁU THE SOL. ZAJMUJĘ MIEJSCE NA SAMYM KOŃCU, ZUPEŁNIE PUSTEGO AUTOBUSU.**

bardzo nowoczesnie i oryginalnie. W Narodowej wszechogarniająca cisza i spokój. W BUW-ie można z kolei poczytać we wspaniałej atmosferze zieleni.

No właśnie, ogrody, parki, laski skwerki. To chyba mój ulubiony aspekt Warszawy. Urokliwa ławeczka nad stawem, ukryta pod gałązkami wierzb płaczącej, za pewnością była świadkiem niejednej romantycznej historii. Żwirowe alejki, kolorowe klomby kwiatów, stare latarnie... no to jest po prostu piękne w swej prostocie! Osobiście polecam Ogród Botaniczny! Zakochałam się w nim podczas tegorocznej Nocy Muzeów. Główną atrakcją były wtedy rozświetlone, gadające drzewa. Tak, wiem, że brzmi to jak początki schizofrenii, albo relacja z planu filmu fantasy, ale... żeby powiedzieć o wspaniałości tamtego dnia, musiałabym chyba napisać oddzielny artykuł.

\*\*\*

W Warszawie aż roi się od nietypowych miejsc. Dajmy na to taki Kościół Dzieciątka Jezus na Żoliborzu. Można by powiedzieć kościół w domu. No może nie dosłownie, ale tak to wygląda. Na pierwszy rzut oka niezbyt duża, przeciętna kamieniczka, a w środku – kościół. Możemy się poczuć tu trochę jak bohaterowie „Harrego Pottera”, bo mimo tego, że wchodzi do pozornie niewielkiego budynku, okazuje się, że jego wnętrze, wcale takie małe nie jest. Ba, powiedziałabym nawet, że jest całkiem spory!

Innym przykładem nietypowego miejsca jest... skocznia narciarska. Tak. Skocznia narciarska. Tak. W stolicy. Znajduje się na Mokotowie przy ul. Czerniowieckiej. Przez 30



lat służyła głównie jako letni obiekt treningowy. Po częściowym rozmontowaniu skoczni, pod jej wieżą znajdowała się giełda narciarska. Teraz jest tam już tylko skatepark. Cóż... można powiedzieć, że dwie deski zamieniono na jedną.

\*\*\*

Ludzie otaczają Cię wszędzie – na ulicy, w autobusie, w szkole, w kawiarni. Tłum ten funkcjonuje dobrze, tylko jeśli współpracuje (albo chociaż nie utrudnia sobie wzajemnie życia). Najlepszym dowodem na to, jak wiele można razem zdziałać i jak ogromne może mieć to znaczenie, jest rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Na YouTube można znaleźć krótki film pod tytułem: „There is a city that stops for one minute every year”. Sądzę, że wywiera on kolosalne wrażenie, nie tylko na nas, osób mieszkających tu i związanych z tymi wydarzeniami emocjonalnie. Pierwszego sierp-

nia ustają wszelkie podziały i nawet największe skrajności potrafią się zjednoczyć ku wspólnemu celowi – uczczenia minutą ciszy warszawskich powstańców.

\*\*\*

Zaczyna robić się zimno, zmrok zapada już popołudniu... najwyższy czas wybrać się na Starówkę! Nic oryginalnego, ale to moje ulubione miejsce w Warszawie. Szczególnie teraz, gdy zbliżają się święta Bożego Narodzenia i wszystko jest tak pięknie oświetlone. Można by tak krążyć godzinami, ale cóż, o tej porze roku chłód nie pozwala na wiele. Czas zacząć nosić rękawiczki...

Ta niesamowita atmosfera Warszawy. Wciąż nieodkryta, nieznana, nieodgadniona. Przy dźwiękach „Firefiles” zespołu Owl City i światełkach kolorowych lampek, wsiedam do ostatniego autobusu. Jutro wrócę znów.



# ZNANY – NIEZNANY PARK DRESZERA

**Karolina Jakubiak**

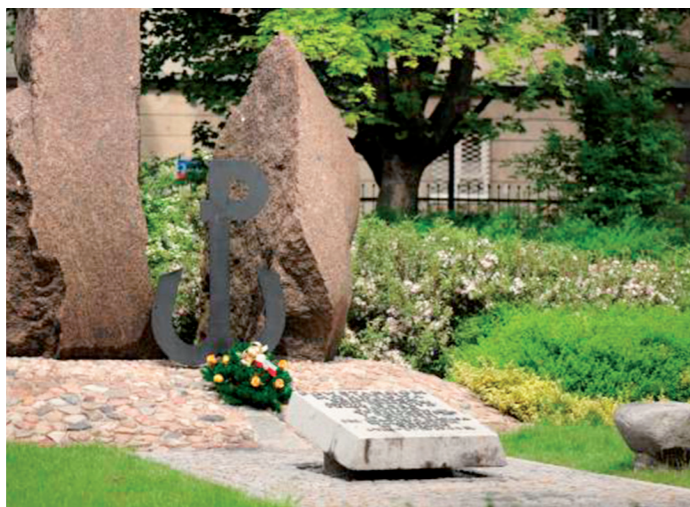
Park Dreszera jest dość dobrze znany mieszkańcom warszawskiego Mokotowa. Bardzo często przychodzą do niego matki i babcie z małymi dziećmi. Niestety, niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z dziejów tego parku oraz z tego, że raz w roku park zamienia się w miejsce gry Warszawskiego Hufca Harcererek „MoKOTów”.

**Krótką historią Parku Dreszera.**

W latach 1951-2012 park funkcjonował jako „Park Mokotowski”, aż oficjalnie wrócono do pierwotnej Park Dreszera powstał w 1938 roku z inicjatywy Stefana Starzyńskiego – ówczesnego prezydenta Warszawy. Nazwę użył na cześć polskiego generała Gustawa Orlicz-Dreszera

uczestnika wojny polsko – bolszewickiej. W czasie II Wojny Światowej park został doszczętnie zniszczony, a drzewa wycięte na opał. Na terenie parku został utworzony tymczasowy cmentarz. Po wojnie zwłoki ofiar ekshumowano, na-

tomiast parkowi przywrócono pierwotny wygląd. W 1985 roku ustawiono pomnik „Mokotów walczący 1944”, upamiętniający mokotowskich uczestników Powstania Warszawskiego. Pomnik został utworzony z olbrzymiego pęk-



niętego na pół kamienia narzutowego, który został wydobyty podczas budowy pierwszej linii metra. Pośrodku znajduje się „kotwica” – znak Polski Walczącej. W 2007 roku została przeprowadzona kompleksowa rekultywacja, mająca na celu przywrócenie pierwotnego wyglądu.

**Codziennosc parku.**

Na co dzień w parku można spotkać rodziny spacerujące, ludzi spieszących się i przechodzących przez park na skróty. Jednak raz w roku (czasem dwa, nawet trzy) w parku pojawia się grupka harcererek – Warszawski Hufiec Harcererek „MoKOTów”, czyli harcerki Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Zazwyczaj spotykamy się 27 września w rocznicę powstania Szarych Szeregów. By uczcić nasze siostry i braci (w myśl czwartego punktu Prawa Harcerskiego „Harcerka w każdym widzi bliźniego, a za siostrę uważa każdą inną harcerkę”) organizujemy grę o harcerskich bohaterach II wojny światowej.

**Olga Swaryczewska**

„Ora et labora”, czyli „módl się i pracuj” to dewiza kamedułów, zakonu klasztorowego stworzonego w XIw. przez św. Romualda we Włoszech.

Na warszawskie Bielany mnisi zostali sprowadzeni z Krakowa w 1639 r. za sprawą Władysława IV. Król chciał w ten sposób podziękować za zwycięstwo pod Smoleńskiem. Kościół był budowany w latach 1669-1710, na planie elipsy z sześcioma kaplicami w stylu późnobarokowym. Wnętrze kościoła jest białe, ściany zdobione są rokokową sztukaterią, a po obu stronach prezbiterium umieszczone są portrety fundatorów kościoła – oprócz Władysława IV są to: Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki oraz Jan III Sobieski. Z kolei w zakrystii na sklepieniu można dostrzec malowidła Michała Anioła Paloniego. Z drugiej strony ko-

## MÓDL SIĘ I PRACUJ



ścioła znajduje się grób Stanisława Staszica, który w Lesie Bielańskim prowadził badania geologiczne.

Do dzisiaj zachowało się 13 eremów zakonników. Na ich fasadach widnieją herby funda-

torów. Z kościołem i domkami sąsiaduje kompleks budynków Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Warto wspomnieć, że białe szaty mnichów zostały uwiecznione w nazwie dzielnicy Bielany, choć dziś już kamedułów tu nie ma. Ostatni opuścili klasztor w 1904 r. Podczas pierwszej wojny światowej pojawili się księża marianie, jednak później władze komunistyczne wypędziły księży.

Z kościołem wiąże się pewna historia miłosna. Otóż za wiszącym w kościele portretem Michała Korybuta Wiśniowieckiego znajduje się skrytka z sercem zmarłego króla. Obok znajduje się druga urna. Do niedawna myślano, że serce to należy do matki króla, jednak okazało się, że należy ono do Klary Izabeli Eugonii Genowefy de Mailly Lasca-

ris Pac (żony wielkiego kanclerza litewskiego Krzysztofa Zygmunta Paca). Tak odkryto po wiekach wielki romans. Również Henryk Sienkiewicz w swojej trylogii pamiętał o zespole klasztornym na warszawskich Bielanach. Kiedy Michał Wołodyjowski po śmierci ukochanej szukał ukojenia w pustelniczym życiu, udał się właśnie tutaj.

Myślę, że warto się tu wybrać i podziwiać perłę barokowej architektury pośrodku lasu. Kościół otwarty jest tylko w niedziele, w przerwach między mszami. Można jednak zejść do podziemi klasztoru i ogrzać się przy gorącej herbacie. Niewątpliwą atrakcją będzie także całonocna stajenka ze słynnym osiołkiem Frankiem.

z najnowszych nabytków Miejskich Zakładów Autobusowych, czyli autobusach elektrycznych – Solarisach Urbino 12 Electric. To właśnie one zawsze udają się w stałe miejsce do swoich zielonych ładów. To dzięki nim w czasie trzech godzin można zasilić autobus na trzy kursy (w tą i z powrotem) linii 222.

**Poza infrastrukturą**

Dlaczego jednak możemy nazwać zajezdnię miastem w mieście? Otóż poza tradycyjną funkcją, czyli obsługą linii autobusowych, na terenie tych obiektów jest dużo róż-

nych inicjatyw. Jedną z głównych jest międzyzakładowa gazeta „Klakson”. To w niej możemy przeczytać o aktualnościach dotyczących spółki oraz o sprawach wzbudzających kontrowersje m.in. oznakowanie na niedawno oddanej Trasie AK. Niestabnącą popularnością cieszy się rubryka pt. „Raporty”, z której to możemy się dowiedzieć o najciekawszych sytuacjach, jakie spotykają kierowców. Każdy pracownik spółki ma również możliwość zawarcia w „Klaksonie” własnego artykułu.

Każda z zajezdni posiada własną piłkarską ligę zakłado-

wą. Pracownicy spółki spotykają się co pewien czas na boisku i tak jak to mówił premier Donald Tusk „hartną w gałę”. Poza wewnętrznymi rozgrywkami odbywają się spotkania międzyzakładowe. To na nich każdy z pięciu zakładów wystawia najlepszy skład i walczy o puchar dyrektora spółki.

Pomimo wielkiej odpowiedzialności, jaką na co dzień mają na sobie poszczególne zajezdnie, są one utrzymywane w najlepszym porządku. To dzięki nim bez problemu możemy pojechać z jednego końca Warszawy na drugi. Korzystamy z komunikacji miejskiej

dzięki kilku tysiącom pracowników, poczynając od samych kierowców, kończąc na dyrektorze spółki. Każdy z nas nie raz narzekał na pracę kierowcy, na spóźniający się autobus akurat wtedy, gdy nam się spieszy. Owszem, bywają sytuacje, w których załoga popełni błąd, jednak często są to przypadki losowe i nie możemy winić za to przewoźnika. Aby zrozumieć, dlaczego tak jest, powinniśmy wszyscy przynajmniej raz odwiedzić zajezdnię. Jednak Wy już nie musicie, otóż dowiedzieliście się tego ode mnie.

# MAŁOWIDŁA ŚCIENNE EWOLUJĄ W MIASTACH!

**STREET ART LUB INACZEJ SZTUKA ULICZNA, ŁĄCZY W SOBIE WSZYSTKIE PRZEJAWY ARTYSTYCZNE, WŁĄCZNIE Z MURALAMI.**

**Justyna Kotowska**

W świecie zdominowanym przez obraz jest to idealna forma do przekazania treści oraz zwrócenia uwagi otoczenia. Co prawda bywają takie, których głównym celem jest reklama, bez wyobraźni, bezczelnie komercyjne, jednak te na szczęście przyjmowane są zazwyczaj z dezaprobatą.

**Jak się robi murale?**

Najpierw wykonuje się projekt i dostaje się przypisaną pod niego powierzchnię. Zazwyczaj jest ona już przygotowana pod malowanie, ale to też zależy od preferencji artysty. Następnie szkic zostaje naniesiony, zaczyna się go wypełniać kolorami oraz maluje się detale wraz z konturami. Sposobów na malowanie jest wiele. Można robić to ręcznie, czyli przynosić projekt od razu z kartki, dobierając przy tym odpowiednią skalę, ale także wykorzystując tzw. siatki. Polega to na tym, że projekt dzieli się na mniejsze części, po czym



kawałkami przenosi się go na ścianę. Wykorzystuje się także projektory, czy szablony.

**Jak długo potrafią utrzymać się murale?**

To zależy. Głównym wyznacznikiem ich trwałości jest rodzaj farby oraz powierzchni, która będzie malowana.

**Co jest najbardziej skomplikowane w tworzeniu murali?**

Wydaje mi się, że zależy to od czasu jaki poświęca się na praktykę. Mimo wszystko du-

żym problemem może okazać się skala. Szczególnie gdy budynek jest wysoki, a obraz skomplikowany. Jednak pasja, zaangażowanie i ćwiczenia mogą uczynić artystę mistrzem.

**Co inspiruje?**

W zasadzie wszystko. Jeśli robimy coś dla własnego użytku, możemy zaszaleć z wyobraźnią. Inaczej to jednak wygląda w przypadku zleceń. Często zamówienia mają konkretną ideę, którą trzeba jak najlepiej zrealizować. Tutaj trzeba się

trzymać twardych zasad.

Na te pytania pomogła mi odpowiedzieć jedna z artystek amateerek, interesująca się sztuką uliczną. Po krótkich poszukiwaniach przybliżyła także kilka naprawdę godnych uwagi obiektów. Niektóre z nich są bardzo dobrze znane, inne trochę mniej. Mimo że można wiedzieć je codziennie, to czy wie o nich cokolwiek przeciętny mieszkaniec będący w ciągłym biegu?

Jedną z najciekawszych i jednocześnie najstarszą legalną galerią graffiti w Polsce jest liczący 1.5 km mur toru wyścigów konnych na Służewcu. Przetrwiał wiele: wojnę, PRL, a nawet własną rewolucję. Początkowo przypominał bardziej mur więzienny. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych zaczął nieśmiało „przybierać” na urodzie. To właśnie w tym czasie zapoczątkował swój kult w środowisku artystycznym, który określił go mianem „hall of fame” (galeria sław). Każdy szanujący się graficiarz musiał pozostawić tam



po sobie ślad. Swoją drugą młodość przeżył po skandalu wywołanym przez markę Adidas. Firma, chcąc nielegalnie stworzyć reklamę, zamalowała na czarno dużą część obiektu, niszcząc przy tym wiele ważnych obrazów miejskiej galerii sztuki oraz wywołując ogromny bojkot wśród całej społeczności. „Akcja ratownicza” muru

zakończyła się sukcesem, jednocześnie przywracając powoli zapomniany prestiż ówczesnego miejsca. Dziś można obserwować tu zmiany czasu oraz wciąż przybywające rysunki.

Upływ lat widoczny jest także w obiekcie przy ulicy Wawiców z XIX wieku. Zabytkowa kamienica znajdująca się

w tym miejscu w czasie II Wojny Światowej była granicą getta warszawskiego. Z doniesień żołnierza batalionu AK „Szpila” wiadomo, że 24 września 1944r. eksplozja goliata (bomby lotniczej) zburzyła front budynku. Obiekt, a raczej jego szczątki stały się symbolicznym świadkiem Powstania Warszawskiego, które postanowiono upamiętnić. W 2009r. na ocalałej po wybuchu ścianie zrodził się jeden z największych murali Warszawy.

Ciekawym elementem powyższego muralu jest z pewnością możliwość dwójakiej interpretacji tekstu. Jedni odczytują go jako „kamienico”, inni natomiast odbierają jako „kamień i co”. Mało widoczna panorama odbijająca się w czerwonym baloniku dopełnia całość, dodając interesujący detal niewidoczny dla przechodnia.

Powracając do współczesności, warszawską wizytówką stały się sąsiadujące ze sobą dwa ogromne obrazy przy ulicy Tamka. Starszy przedstawia Chopina wraz z osobami i symbolami powiązanymi z artystą, który świetnie komponuje się z nowopowstałym muralem poświęconym 100-leciu butelki Coca-Coli. W pobliżu nich, ukryty wśród budynków, znajduje się rysunek Kapitana Ameryki. Na

pierwszy rzut oka jest nieco zabawny i odbiega od rzeczywistego wyglądu bohatera, jednak był to efekt zamierzony, ponieważ po prawidłowym odczytaniu ukrytych znaczeń, przybiera on zupełnie inny wymiar postrzegania.

Warszawa wciąż rozwija się nie tylko pod względem infrastruktury, ale także sztuki. Murale stanowią jej ważną część, ubarwiając otoczenie. Co ciekawe, wiele z nich powiązanych jest z historią naszego kraju, miasta oraz społeczeństwem. Każdy przekazuje coś wyjątkowego. Ich obecność dodaje miastom charakteru, a ich widok pobudza wyobraźnię wielu odbiorców.



## RUCHOME OBIEKTY WARSZAWY

### BUDYNKI I POMNIKI ZOSTAŁY OBRÓCONE, PRZESUNIĘTE, PRZENIESIONE NA NOWE MIEJSCE.

**Wiktor Kowalewski**

Potocznie nazywa się je ruchomymi obiektami Warszawy. Każdy z nich ma swoją wyjątkową historię, dlatego też w tym artykule chciałabym przybliżyć to zjawisko i podać parę przykładów, które zastępują na szczególną uwagę.

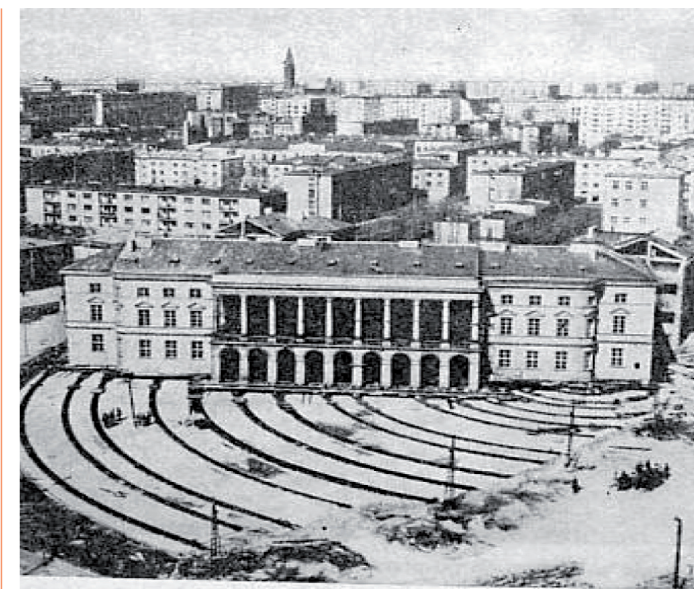


Pierwszym z nich będzie symbol Warszawy, czyli oczywiście pomnik warszawskiej Syrenki. Wiele osób do tej pory nie wie, że ten oto element herbu naszej stolicy otrzymał tytuł najczęściej „wędrującego” pomnika w Warszawie. Jest to konstrukcja z brązu, wykonana w 1855 roku przez Konstantego Hegla. Wiele razy była przenoszona. Do 1927 roku stała na Ryнку Starego Miasta. Następnie po zlikwidowaniu fontanny, między 1929 a 1945 r., trafiła na teren Klubu Sportowego przy Solcu 8. Niestety przez II wojnę światową, która przyniosła wiele zniszczeń, trzeba było ją poddać renowacji. Po dwóch latach Syrenka trafiła na mury obronne na fundamentach Baszty Marszałkowskiej i stała tam aż do 1999 roku. Następnie dozna-

ła kolejnych uszkodzeń i powróciła ponownie na Rynek. Jednak w 2008 roku zabrano ją w celu wykonania prac konserwatorskich, ze względu na zły stan techniczny, na skutek urazów mechanicznych i licznych aktów wandalizmu. Wróciła 1 maja 2008 roku o godzinie 6:00 rano, ale nie pozostała tam długo, ponieważ 12 maja, tego samego roku przeniesiono ją do Muzeum Historycznego m.st. Warszawy (obecnie Muzeum Warszawy), a na Rynek trafiła kopia z zakładu odlewniczego Jacka Guzery w Dąbrowie pod Kielcami.

**Obrotowy pałac**

Kolejnym ciekawym przykładem jest Pałac Lubomirskich przy ul. Żelaznej Bramy 10. Jest to budynek w stylu klasycystycznym, powstały przed 1712 r. Był on 3-krotnie przebudowywany, a w 1970 roku Marian Spychalski (architekt)



zapropozował obrócenie pałacu względem jednego z narożników. Inicjatywa ta powstała, aby zamykał on kompozycję Osi Saskiej, czyli barokowego założenia urbanistycznego związanego z budową rezydencji królewskiej dla Augusta II Sasa.

Innym obiektem, który zmienił swoją pierwotną lokalizację jest rzymskokatolicki kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Zbudowany został w latach 1682-1732 jako

kościół przylegający do klasztoru karmelitów trzewickich przy ul. Leszno. W czasie II wojny światowej został zniszczony i odbudowany w latach 1951-1956. Niedługo po restauracji w związku z budową trasy W-Z i poszerzeniem ul. Leszno (ówczesnej ul. Świerczewskiego), zdecydowano, że zostanie on przeniesiony. W nocy z 30 listopada na 1 grudnia 1962r. przesunięto go o 21 metrów w tył.

**10,5 Metra w bok**

Zupełnie innym zjawiskiem zostały poddane Rogatki Grochowskie przy ul. Zamoyskiego. Powstały w 1823r. w stylu klasycystycznym według projektu Jakuba Kubickiego. Po pewnym czasie wraz z wznoszącym ruchem samochodowym oraz niemożliwością poszerzenia ul. Zamoyskiego i Grochowskiej postanowiono o ich rozsunięciu. W 1961 roku rogatki północna została przesunięta w kierunku północnym o 10,5 metra, natomiast południowa o 8 metrów w kierunku południowym w 2001 roku.

Jest jeszcze wiele obiektów poddanych podobnej interwencji, i to nie tylko w Warszawie. Niestety, możliwe, że ze względu na niewielką ilość informacji, jaką możemy zdobyć na ich temat, mało się o nich mówi.

